

Własny biznes jest jak rozgrywka w szachy

Z **MAŁGORZATĄ DOBROWOLSKĄ**, właścicielką firm Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe sp. z o.o. sp. k. i Torus sp. z o.o. sp. k., o skutecznym godzeniu działalności i sukcesach w dwóch odmiennych branżach, rozmawia Dorota Abramowicz

Pięknie tu... Z okien Pani gabinetu na 11 piętrze budynku Alchemii rozciąga się widok na wzgórze morenowe, wieże kościołów w Oliwie...

Ważne jest, na co się patrzy. Lubię przestrzeń, widok nieba, bo to pozwala uporządkować myśli, znaleźć perspektywę. Czasem podchodzę do okna i patrzę w dół, jak tłum pasażerów wysypuje się z tunelu prowadzącego od przystanku SKM Gdańsk Przymorze-Uniwersytet. Odczuwam wówczas satysfakcję, że to dzięki spółce Torus, która wybudowała ten tunel, udało się ułatwić życie wielu ludziom, skracając ich drogę na uczelnię, do pracy. Dzięki spółce Torus po wybudowaniu Alchemii powstał też wielki kompleks rekreacyjny z basenem. Zmieniliśmy kawałek miasta.

Kończyła Pani matematykę na Uniwersytecie Gdańskim. Bycie „panią od rachunków” nie było dla absolwentki UG szczytem marzeń?

Ależ ja naprawdę chciałam uczyć matematyki! Czułam, że to było moje powołanie, najważniejsza rzecz w moim życiu. Ostatecznie udało mi się w inny sposób, pisząc i wydając podręczniki, realizować te marzenia. Zresztą w prowadzeniu firmy matematyka też pomaga, bo pozwala poprzez analizowanie danych uporządkować świat i podejmować właściwe decyzje.

Wcześniej jednak, w połowie lat 80., stała się Pani rolnikiem. Skąd ten pomysł?

Konkretnie, zostałam „robotnikiem kwalifikowanym w zawodzie rolnik”. Musiałam nawet zdać stosowny egzamin eksternistyczny, do dziś mam dyplom. Takie były wówczas czasy. Z mężem, Adamem Mysiorem, doktorem matematyki, wykładowcą na Uniwersytecie Gdańskim, zdecydowaliśmy się na „emigrację wewnętrzną”. Decyzję podjęliśmy po tym, gdy SB zablokowała wydanie mu paszportu. Mąż otrzymał wcześniej bardzo dobrą propozycję pracy na uczelni w USA. Kiedy dowiedział się, że nie ma szans na wyjazd, kupiliśmy pięciohektarowe gospodarstwo w starym stylu, z koniem, krowami. Mąż dojeżdżał na wykłady do Gdańska, a ja - osoba bez wcześniejszego doświadczenia pracy w rolnictwie - przesłałam na wsi pod Bytewem olbrzymią szkołę życia. I wiele się wówczas nauczyłam.

Kiedy zrezygnowała Pani z pracy na roli?

W 1989 roku, gdy przyszła z Iraku propozycja pracy dla męża na uczelni w Bagdadzie. We wrześniu, z dwoma małymi synami, wyjeżdżaliśmy z Polski, z kraju jeszcze do niedawna komunistycznego do państwa, w którym

Polski rząd przeznaczana na te materiały jedynie 25 złotych. Najbardziej obawiam się o matematykę. Jeśli dzieci nie będą mogły korzystać z zeszytów ćwiczeń, to w czasie przeznaczonym na naukę matematyki będą rozwiązywały znacznie mniej zadań i przeprowadzały mniej rozumowań matematycznych niż do tej pory. Efektywność pracy się w ten sposób zmniejszy. Dotyczy to także języka polskiego i innych przedmiotów nauczania. Skutki obecnych decyzji będą widoczne za kilka lat i pewnie będziemy się z nimi borykać przez następnych kilkadziesiąt. Podobnie jak dziś odczuwamy skutki rezygnacji z obowiązkowego zdawania matematyki na maturze.

Wycofaliśmy się już z tego - od pięciu lat jest obowiązkowa.

Ale jeszcze przez 30-40 lat w klasach 1-3 matematyki będą uczyli nauczyciele, którzy nie zdawali egzaminu maturalnego z tego przedmiotu. Skutki błędnych decyzji rozkładają się na lata i nie zdziwię się, jeśli za jakiś czas okaże się, że polscy uczniowie w badaniach PISA



Małgorzata Dobrowolska

portrety Saddama Husajna wisiały na każdym rogu ulicy. Mieszkaliśmy w kamпусie, wokół było wielu Polaków, i jak wszyscy obcokrajowcy byliśmy inwigilowani. Taki kraj... Kiedy wróciliśmy na wakacje do Polski, w Iraku rozpoczęła się wojna. Pozostali nam zarobione przez męża pieniądze i świadomość, że znów trzeba zacząć coś od nowa.

Chcieliście wrócić na wieś?

Okres po wprowadzeniu reform Balcerowicza nie był dobrym czasem na gospodarowanie na roli. Hodowaliśmy owce, których nie można było sprzedać. Nikt przez pięć lat nie chciał kupować od nas wełny, a owce trzeba było strzyc, utrzymywać. Ostatecznie po kilku latach udało się zlikwidować stado owiec i sprzedać wełnę, ale po cenach z roku 1989!

Jeśli nie owce, to co?

Mieliśmy tysiąc pomysłów, łącznie z kiszieniem ogórków w jeziorze. Aż w końcu postanowiliśmy zrobić coś

Założenie, że po stworzeniu firmy i osiągnięciu pierwszych sukcesów można nic nie robić, jest błędne. Inna ważna zasada - w każdej pracy istotną jest satysfakcja

(Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów) prowadzonych przez OECD zaczęły wypadać coraz gorzej.

Mówi Pani o tym z dużym przejęciem. Matematyka jest dla Pani ciągle tak ważna?

Edukacja nadal jest moją pasją. I chyba tak już zostanie. W ramach tej pasji przed dziewięcioma laty wpadłam na szalony pomysł powołania Akademii 30+, projektu edukacyjnego non profit, w ramach którego organizowane są dla chętnych wykłady i zajęcia warsztatowe z różnych dziedzin nauki. Na wykłady prowadzone przez tak wybitne osoby jak ks. Adam Boniecki, prof. Ewa Bartnik czy prof. Bogdan Wojciszke przychodzi nawet kilkaset osób, mimo że zajęcia są odpłatne. GWO od samego początku wspiera finansowo ten projekt.

Co dziś poradziłaby Pani młodej, 25-letniej dziewczynie, myślącej o założeniu własnej firmy? Warto skakać do głębokiej wody?

zgodnego z naszą wiedzą i zainteresowaniami. Założyliśmy wydawnictwo i wydaliśmy książkę „Kalendarz ósmoklasisty”, przygotowując uczniów do egzaminów do szkół średnich. Był to ogromnie zaskoczeni, widząc, że nakład w pierwszym roku rozszedł się w 150 tys. egzemplarzy. Łącznie z inną książką, skierowaną do uczniów IV klasy, sprzedaliśmy w ciągu czterech miesięcy 400 tys. egzemplarzy. Potem trzeba było pisać i wydawać następne książki. Najpierw zatrudniliśmy jedną osobę na pół etatu, potem cztery, potem kilkanaście... Sami też bardzo ciężko pracowaliśmy. Nasze dzieci rzadko wówczas widywały rodziców.

Czasem, by dobrze wychować dzieci, trzeba im po prostu dać przykład.

Coś w tym jest. Obaj synowie są wykształceni w przedmiotach ścisłych, ale z naukami humanistycznymi też nie mają problemu. Starszy syn w GWO zajmuje się multimediami i powoli przejmuje obowiązki zarządcze, młodszy studiował na dwóch kierunkach - budownictwie lądowym i informatyce. Niedawno został inżynierem.

Jest Pani spełnioną matką.

I babcia. Mam wnuki, a to naprawdę ogromna radość.

Spełniona matka i babcia jest dziś jednym z najbardziej znaczących przedsiębiorców Pomorza. Z książek GWO stale korzysta ponad 40 tys. nauczycieli, a spółka Torus - założo-

na już po śmierci Pani męża - realizuje obecnie drugi do co wielkości kompleks biurowy w Trójmieście.

Kiedy w 1998 roku zmarł mąż, wydało mi się, że bez niego nie dam rady poprowadzić GWO. Postanowiłam więc „podzielić ryzyko”, inwestując w zupełnie inną dziedzinę gospodarki - nieruchomości. Podjęcie dodatkowych obowiązków było też pewnego rodzaju terapią. Kupiłam pensjonat, wyremontowałam go i... jakoś tak się potoczyło. Spółka Torus działa już dwunasty rok, a już siedemnaście lat pracuje ze mną człowiek, z którym świetnie się rozumiem - jej prezes Sławomir Gajewski. Zawsze zresztą powtarzam, że mam ogromne szczęście do ludzi. W pracy stawiam na otwartość, szczerłość, tolerancję, szanuję osoby, które mają własne zdanie. Niektórzy pracownicy są ze mną już ponad dwadzieścia lat.

Nie wystarczyła Pani jedna, dobrze prosperująca firma?

Zasada jest prosta - żeby się utrzymać, trzeba się rozwijać. Założenie, że po stworzeniu firmy i osiągnięciu pierwszych sukcesów można nie robić, jest błędne. Inna ważna zasada - w każdej pracy istotną jest satysfakcja.

Sprzedają milionów podręczników

rocznie nie dawała tej satysfakcji? Oczywiście, że tak. Ale najważniejsze było dla mnie, że zmieniliśmy sposób nauczania matematyki w Polsce. Uważam to za najważniejsze dzieło mojego życia.

Ostatnio zmieniła się sytuacja wydawców podręczników.

Decyzje państwa w sprawie podręczników wpłynęły na ich kondycję. Jesteśmy dosyć dużym wydawnictwem, powinniśmy się utrzymać na rynku, ale problem może być szerszy. Obawiam się, że nowe pomysły obniżą efektywność nauczania i powstaną wielka dysproporcja między poziomem uczniów w szkołach publicznych i niepublicznych. Kłopoty będą miały także księgarnie, które utrzymywały się ze sprzedaży podręczników.

Polacy przestają czytać, ponoć 10 milionów rodaków nie ma w domu ani jednej książki.

To bolączka nie tylko wydawców książek, ale także prasy. Nie jest łatwo. Chcę jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedną, bardzo poważną kwestię - obawiam się, że populizm w działaniach państwa może obniżyć poziom edukacji w naszym kraju. Nie da się uczyć za darmo. Kraje Europy Zachodniej wydają nieporównywalnie wyższe kwoty na materiały edukacyjne (poza podręcznikami) na każdego ucznia.

Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe i Torus

Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe sp. z o.o. sp. k. powstało w 1991 roku i było jedną z pierwszych prywatnych oficyn edukacyjnych w Polsce. Obecnie wydawnictwo kojarzone jest przede wszystkim ze świetnymi podręcznikami do nauki matematyki - serią Matematyka z plusem, z której korzysta 60 proc. uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Wydaje również serie podręczników do edukacji wczesnoszkolnej, języka polskiego, historii, fizyki, biologii i plastyki oraz wiele książek pomocniczych.

Na pewno warto próbować. Jest jeszcze sporo obszarów, w których można znaleźć dla siebie lukę. Jeśli mogę coś poradzić, to niech owa młoda osoba stawia na jakość i niech robi to, co może być jej pasją, w czym czuje się dobrze. Są też minusy - życie w napięciu, świadomość ryzyka, nienormowa-

Torus sp. z o.o. sp. k. powstała w 2002 r. w Gdańsku. Specjalizuje się w budowie i wynajmie nowoczesnych powierzchni biurowych, jednakże w ostatnich latach rozszerzyła zakres swojej działalności i z powodzeniem realizuje projekty mieszkaniowe, hotele i obiekty magazynowe. Wszystkie inwestycje oferują nowoczesne rozwiązania i wysoką funkcjonalność. Spółka zatrudnia 48 pracowników. Obecnie firma realizuje dużą i nowocześniejszą inwestycję - kompleks wielofunkcyjny Alchemia.

ny czas pracy w firmie, z której nie można wyjść po ośmiu godzinach. Na pewno jednak dla kogoś, kto lubi się zmagać z życiem, dla którego sama rozgrywka - tak jak w szachy lub warcaby - jest czymś pasjonującym, praca na własny rachunek daje wielką satysfakcję. ©/®